



Muzeum  
Archeologiczne  
i Etnograficzne  
w Łodzi

**600 LAT ŁODZI**  
EX NAVICULA NAVIS

# W barbarzyńskiej Łodzi



Muzeum  
Archeologiczne  
i Etnograficzne  
w Łodzi



Muzeum  
Archeologiczne  
i Etnograficzne  
w Łodzi



## Co to Barbaricum?

Barbaricum to tereny, które nie były częścią Cesarstwa Rzymskiego. Znajdowały się poza jego granicami (limesami), jednak utrzymywano z nimi kontakty m.in. handlowe. Według Rzymian mieszkła tam ludność dzika, prymitywna i okrutna – barbarzyńcy. Na podstawie znalezisk archeologicznych wiemy, że wytwórczość tych ludów zdecydowanie nie należała do prymitywnych.



**Cesarstwo Rzymskie i Barbaricum w 117 r. n.e.**



Muzeum  
Archeologiczne  
i Etnograficzne  
w Łodzi



## Moda w Barbaricum

Informacje o stroju, który mógł być noszony przez ludność zamieszkującą m.in. tereny dzisiejszej Polski w okresie rzymskim, pochodzą ze znalezisk bagiennych. Przykładem może być bagno w Thorsberg, gdzie odkryto tunikę oraz spodnie z doszytymi skarpetkami. Kolejnym źródłem są przedstawienia barbarzyńców w sztuce rzymskiej. Informacje o noszonych w tym czasie ubraniach pozyskiwane są również z nielicznych fragmentów tkanin, które zachowały się m.in. przy metalowych zabytkach. Interesujące pod tym względem są naczynia, na których niekiedy znajdowane są odciski tkanin. Ubrania były najczęściej wykonane z tkanin wełnianych lub lnianych. O ich produkcji świadczą licznie odkrywane przęśliki oraz ciężarki tkackie. Uzupełnieniem strojów były elementy wykonywane ze skóry (pasy i buty) oraz metali (okucia pasów oraz zapinki).

Stój kobiety składał się z długiej szaty spinanej na ramionach dwiema zapinkami oraz ściąganej pasem biodrowym. Dodatkowo noszono ozdoby w postaci koliai ze szklanych paciorków i metalowych zawieszek. W skład stroju męskiego wchodziły spodnie z wysokim stanem, o dopasowanych nogawkach z wszytymi skarpetkami. Uzupełnieniem mogły stanowić owijacze na łydkę. Zapewniały one ochronę przed zimą czy urazem skóry. Kolejnym elementem męskiego stroju była luźna tunika z długimi rękawami, która sięgała do połowy uda. Podobnie jak w przypadku kobiecej sukni, tunikę przewiązywano pasem. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni zakładali grube, wełniane płaszcze spinane jedną zapinką na ramieniu.



## Jak mogła wyglądać księżniczka z Retkini?





Muzeum  
Archeologiczne  
i Etnograficzne  
w Łodzi



**Księżniczka z północy czyli historia pierwszych osadników Retkini**

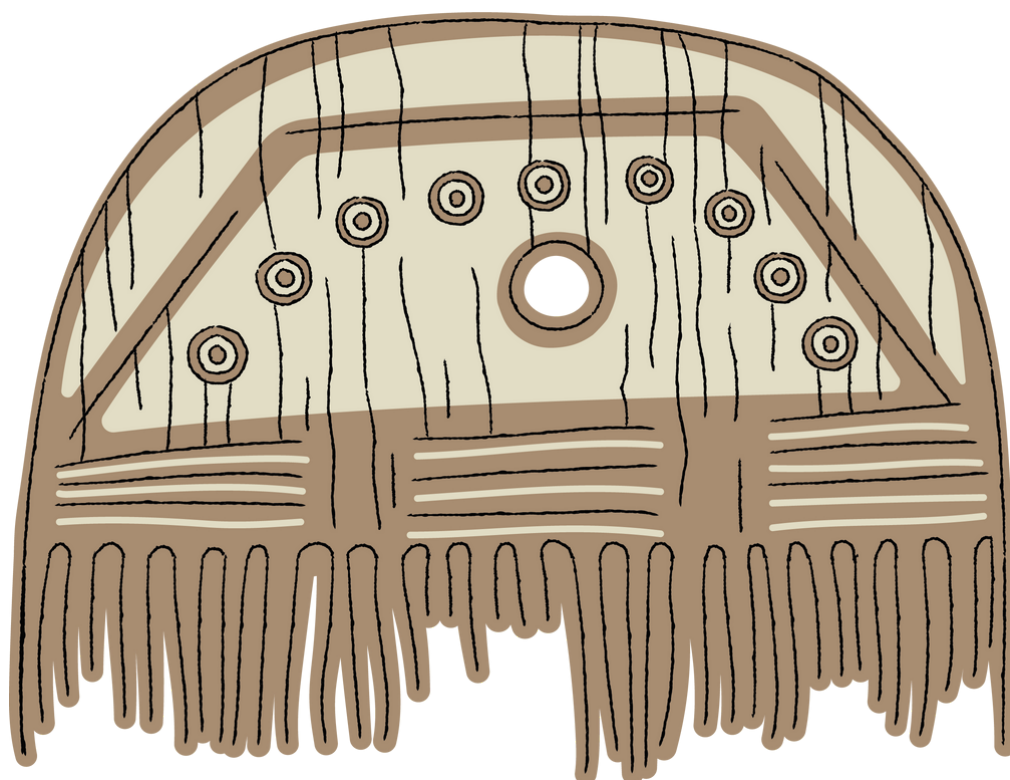
**Autorka: Jolanta Fiszbak "Łódź w baśni i legendzie"**

**[Oryginalny tekst: baedekerlodz.blogspot.com/2013/02/ksiezniczka-z-ponocy.html](http://baedekerlodz.blogspot.com/2013/02/ksiezniczka-z-ponocy.html)**

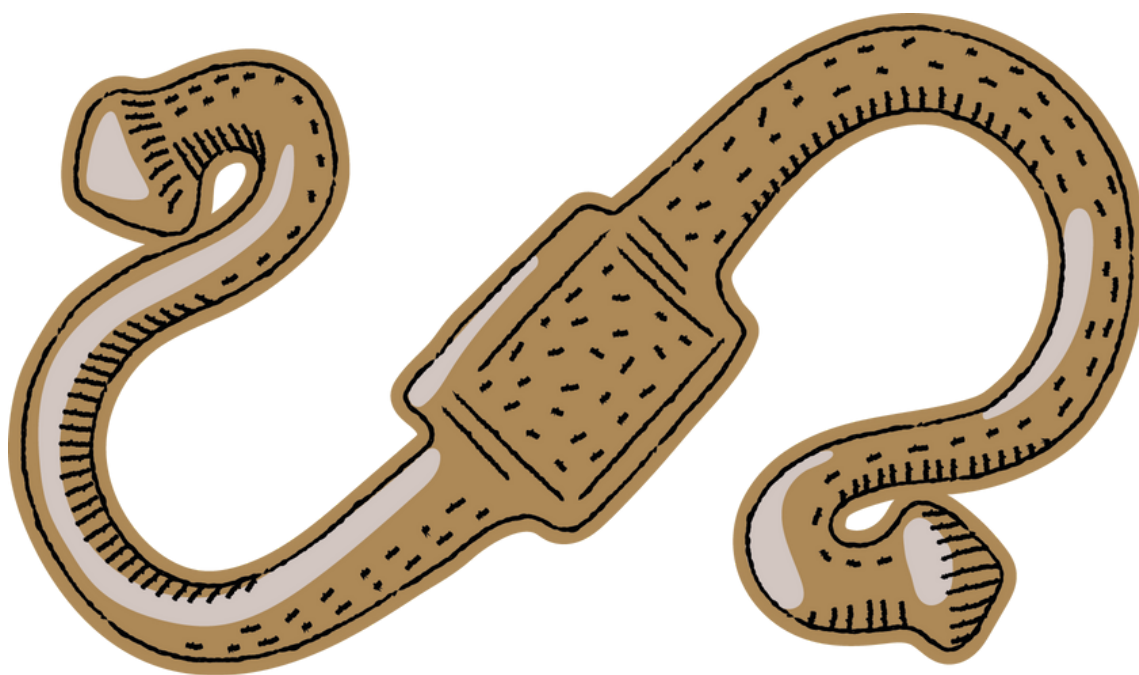
**[Wersja audio: lodzdesign.com/wydarzenia/miejskie-legendy-sloownik-lodzianizmow/](http://lodzdesign.com/wydarzenia/miejskie-legendy-sloownik-lodzianizmow/)**

## Księżniczka z północy czyli historia pierwszych osadników Retkini

Słońce wschodziło już późno i zachodziło wczesnie. W dni pogodne, takie jak ten, oświetlało przekwitłe wrzosowiska, poduchy zielono-srebrnych mchów i kępy złotordzawych traw. Ogień wyrwał kiedyś puszczy ten skrawek przestrzeni. Otaczał go krąg drzew, których rozrośnięte ku światłu konary zdawały się chronić tajemnice i bogactwa kniei. Okraszony odcieniami złota, brązu i czerwieni las przypominał, że niezadługo nadejdą jesienne szarugi, a za nimi - zima. Jaśniejąca światłem zachodzącego słońca polana kusiała możliwością niczym niezmaconego odpoczynku. I tak widocznie ocenił tą przestrzeń przybysz, który nagle ukazał się na skraju puszczy i równie szybko skrył w leśnej gęstozie. W jakiś czas później polanę zajęli bowiem zmęczeni ludzie. Konie i woły niosły lub ciągnęły cały ich dobytek. Ledwie kryte plecionką wozy utworzyły krąg, a już w jego środku rozpoczęła się zwykła krzątania. Wyprzęgnięte i rozkulbaczone zwierzęta napojono i nakarmiono. Rozniecono ogień i przygotowano legowiska na nocny odpoczynek. Nim zgasły ostatnie promienie słońca, ludzie mogli pograć się we śnie pod czujnym okiem rozstawionej straży. Mało kogo jednak zmorzył sen, a i wszystkim wcześniejszym pracom towarzyszyła pełna napięcia cisza. Dzieci nie dokazywały, kobiety nie wiodły swych codziennych pogawędek, mężczyźni zaś nie rozmawiali o trudach minionego dnia ani też nie zastanawiali się, czy miejsce, do którego przybyli, będzie odpowiednie na zimowe leże - bo za takim należało się już rozglądać. Przyczyną tego przygnębienia była złożona niemocą córka wodza. Leżała teraz z dala od obozowiska, na starannie wymoszczonym skórami pościeli. Jej jaśniejąca w świetle gorejącego ognia twarz przypominała siedzącemu obok ojcu dawno zmarłą żonę.



Czyżby i tę miał stracić? Pozbawiona matki ledwie chodzić zaczęła, wychowywała się u boku ojca inaczej niż rówieśnice. Pamiętając o niezwykłym uczuciu wioda do żony, ludzie wybacжали mu to niestosowne dla córki wychowanie, bardziej bowiem winna wprawiać się do prac niewieścich, niż uczestniczyć w naradach mężów, na które i wyrostkom przecież wstęp był zabroniony. A że i śliczna była, i rozumna, z rozbawieniem przyglądano się jej poważnej twarzyczce, z uwagą śledzącej rozmowy. Ile z tego pojąć mogła, nikt nie dociekał. Wyrosła na piękną i postawną dziewczynę, niezwykle poważną, ale i serdeczną. Wybaczano jej, że woli z oszczepem na polowanie iść, niż warzyć przy palenisku strawę dla ojca. Stałe przebywanie u jego boku i wśród starszyny dało jej mądrość bardziej przydatną synowi wioda niż potrzebną córce. Nie był to jednak dar skazany na roztrwonienie.

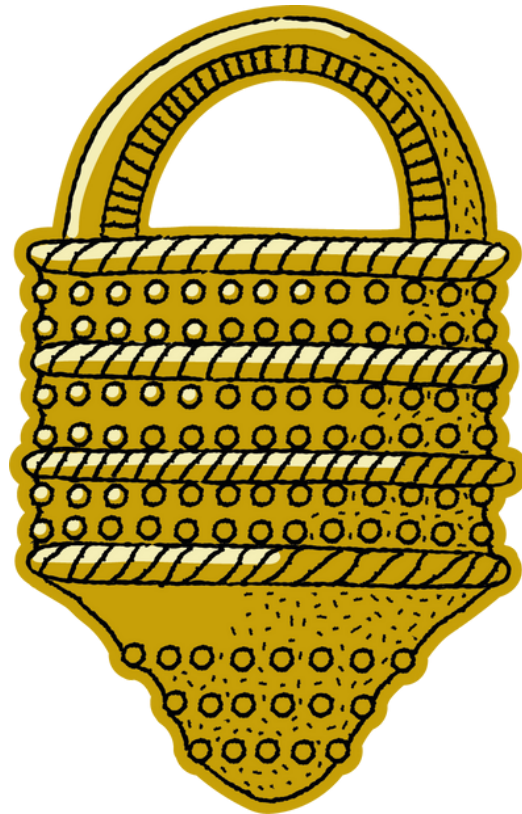


Choć nigdy o tym nie rozprawiano, pewnego dnia stało się oczywiste, iż ten, którego poślubi, zostanie w przyszłości wiodzem, mimo że w zwyczajach tego ludu nie było przyjęte, by dziewczyna wybierała sobie męża, a władza była dziedziczona po kądzieli.

Zasypiając, wspominał ojciec dzieciństwo córki w osadzie na dalekiej i niegościnniej północy, gdzie lato trwało krótko, a zimie, zdawało się, nigdy nie będzie końca. Wspominał jej dorastanie podczas lat wędrówki, którą rozpoczął pewnej wiosny wraz z najwierniejszymi druhami, w poszukiwaniu na południu bardziej przyjaznej ludzom ziemi. Słońce rozpraszało już mroki nocy, gdy zbudził się z ciężkiego snu. Przez chwilę i wydarzenia ostatnich dni brał za senne majaczenia. Podążali niezwykle malowniczą okolicą, zasobną zarówno w wodę, jak i zwierzynę, także i tę najgrubszą.

Trafiali na siedliska niedźwiedzia, widzieli tury i żubry. Polowania na sarny, jelenie i dziki zapewniały syte posiłki. Strzec się musieli drapieżnych wilków i rysiów, choć o tej porze roku nie były jeszcze dla nich tak niebezpieczne. Kierując się ku południowi, co rusz musieli wspinać się na wzniesienia, bądź z nich schodzić. Droga nie była więc monotonna, ale nie była też łatwa. Szczególnie przyjemnie podążało się położonymi w najwyższych miejscach świetlistymi dąbrowami, w których i modrzewie można było spotkać. Różnorodność drzew była zresztą ogromna. Na obszarach suchszych mijali lasy bukowe lub bukowo-jodłowe, na podmokłych rosły wierzby, topole, jesiony, wiązy i olsze. Spotykali także, choć rzadziej, świerki, graby, kruche brzozy i wonne latem lipy. Najwięcej jednak było drzew sosny. Szlak, który obrali, choć niełatwy, był jednak najdogodniejszy. Na wschodzie bowiem wzniesienia przecinały liczne i głębokie, stromo ścięte dolinki wartko płynących rzeczek i strumieni. Po stronie zachodniej wody, choć już powolniejsze, rozlewały się, tworząc często otwarte bagna. I tu właśnie dotknęło ich nieszczęście. Podążając za jeleniem, córka wodza dotarła do mokradeł.

Nie zrezygnowała jednak z pościgu. Klucząc wśród bujnej roślinności, nie przejęła się drobnym skaleczeniem. Z polowania, jak zawsze zresztą, wróciła zwycięsko, jednak choroba rozpoczęła swoje niszczące działanie. Przewrotny i okrutny los; nie drapieżne zwierzę, nie trudy wędrowni, lecz maleńka, zbyt późno dostrzeżona, nieoczyszczona rana odbierała córce siły i zdrowie. Jedno spojrzenie na leżącą obok rozwiewało wszelkie nadzieje. Była przytomna, ale rozpalona. Na pewno nie mogła ruszyć w dalszą drogę.



Nastąpiły dni ciężkiej i wytężonej pracy, mającej przygotować ludzi i zwierzęta do przetrwania zimy. Z uwagą wszakże i niepokojem obserwowano chorą. Dbano o jej spokój i opiekowano się starannie, wykorzystując wszelkie znane sposoby i dostępne środki, najpierw, by odpędzić chorobę, później, by ulżyć cierpieniom chorej. Krótkotrwałe okresy lepszego samopoczucia dziewczyny budziły nadzieję, że jej silny jak dotąd organizm przezwycięży niemoc, która zawładnęła ciałem. Odeszła jednak, nim pierwszy mróz ściał ziemię. Żałobny lament przerwał ciszę i stale już towarzyszył przygotowaniom do pożegnania. Nie tylko dla ojca było to pełne bólu rozstanie, nie tylko on cierpiał...

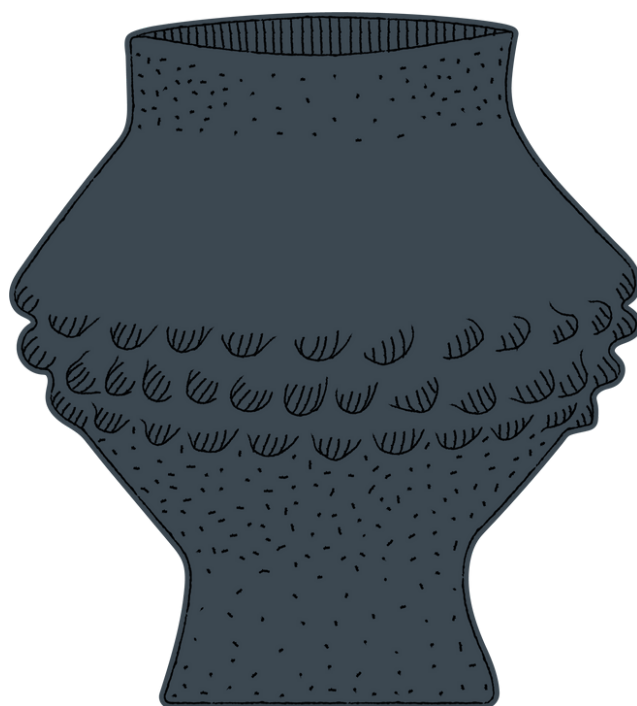


Złożyli swoją ulubienicę na puszystym pościeliu w wydrążonej w ziemi jamie. Miejsce wiecznego spoczynku otoczyli kamieniami. Leżała w długiej, białej sukni, przepasanej ozdobnym pasem niewieścim. Złociste włosy okalały głowę. Obok córki złożył ojciec to, co gromadził dla niej latami: ozdoby niewieście i naczynia, którymi cieszyłaby się, gdyby okrutny nie przeciął jej krótkiego życia. Były piękne i cenne, lecz komu miały dłużej służyć, jeśli nie tej, dla której były przeznaczone? Komu innemu mógł je ofiarować?



Odeszli wczesną wiosną, nim słońce rozpuściło ostatnie śniegi. Niedługo potem puszca na powrót objęła w posiadanie wydartą jej przez ogień ziemię i przyjęła jako naturalny dar złożoną w niej dziewczynę.

Dziesięć stuleci później powstała tu wieś nazwana Retkinią, jakoby od słów "ret" i "kin", co miało znaczyć "sieć zarzuć" albo "porzuć". Jej mieszkańcy mieli bowiem, prócz pracy na roli, zajmować się także połowem ryb w płynącej tu, zwanej Stawkem, rzeczce albo też zarzucać sieci na zwierzynę, w którą obfitowały tutejsze lasy. Grób odkryto przypadkiem w roku 1935, niedługo przed przyłączeniem Retkini do ciągle rozrastającej się pobliskiej Łodzi. Ci, którzy badali bogate dary złożone zmarłej, grób nazwali księżęcym, a pochowaną w nim kobietę - księżniczką z Retkinii.



## Księżniczka z Retkini

Interesującym znaleziskiem z terenu Łodzi jest grób kobiety nazywany grobem księżniczki. Pochodzi on z przełomu III i IV w. n.e. Odkryto go przypadkowo w roku 1935, podczas prac ziemnych na żwirowisku, przy cmentarzu na Retkini. Znalazcy przekazali zabytki do Miejskiego Muzeum Etnograficznego (dzisiejsze Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi). Zmarła była bogato wyposażona w biżuterię, ozdoby oraz przedmioty codziennego użytku.

W pochówku znaleziono:

- 6 naczyń ceramicznych;
- brązową pęsetę;
- 2 srebrne zapinki;
- 2 brązowe zapinki;
- złoty, srebrny i 2 żelazne wisiorki w kształcie miniaturowych wiaderek;
- naszyjnik bursztynowy składający się z 11 paciorków i 1 dużego wisiorka;
- kilka szklanych paciorków;
- ornamentowaną szpilę z brązu,
- drewniany przedmiot obszyty skórą.

Niewątpliwie mamy tu do czynienia z pochówkiem przedstawicielki elit. Mogła być to żona lokalnego władcy lub innej wpływowej osoby. Potwierdzają to bardzo misternie wykonane zapinki ze srebra oraz wisiorki ze złota i srebra. Pochówek „księżniczki z Retkini” świadczy o zamożności lokalnych elit oraz wysokich umiejętnościach rzemieślników wykonujących przedmioty luksusowe.

Niestety w związku z wydobyciem przedmiotów przez osoby niebędące archeologami i fakt, że nie wykonano stosownej dokumentacji część informacji uległa zniszczeniu. Nie jest pewne, czy był to pochówek szkieletowy czy popielnicowy. Na podstawie stanu zachowania zabytków (nie były one przepalone) oraz relacji odkrywców grobu określono, że był to pochówek szkieletowy. Jednocześnie wiemy, że w pobliżu „księżniczki” zarejestrowano groby popielnicowe. Zaznaczyć należy, że część zabytków znana jest jedynie z opowieści. Nieznane są również dalsze losy tych, które zostały przekazane do Muzeum. Wiemy jedynie, że podczas II wojny światowej, latem 1944 roku większość z nich została wywieziona. Stało się tak z przyczyn politycznych – przedmioty te zostały uznane przez okupanta za cenne zabytki związane z ludnością germańską. Były one tym bardziej znaczące, że wykorzystywano je do propagandy mówiącej o germańskości ziem polskich. W zbiorach Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi znajdują się obecnie jedynie 2 naczynia oraz fragment bursztynowego paciorka z grobu tzw. księżniczki z Retkini.

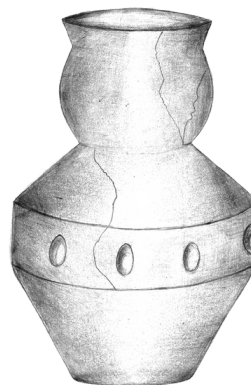
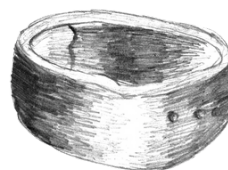
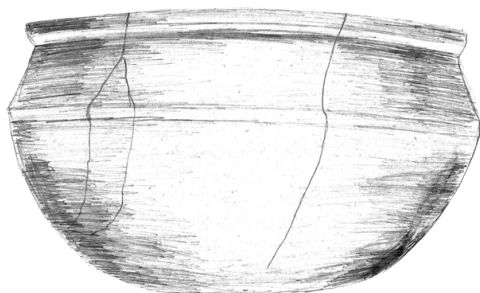
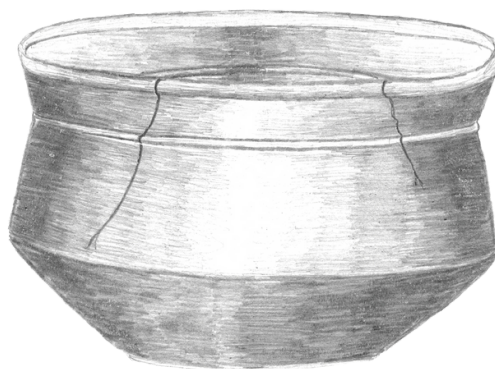


## Zabytki z grobu księżniczki

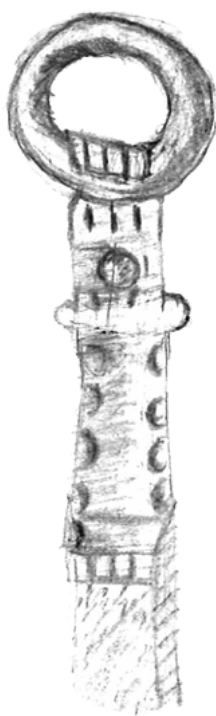
Zabytki pochodzące z grobu księżniczki zachowały się głównie na rysunkach i w dokumentacji.

Jednym z cennych źródeł informacji o wyglądzie zabytków jest opis wykonany przez uczennice II klasy Szkoły Średniej dla Dziewcząt nr II w Łodzi w 1942 roku.

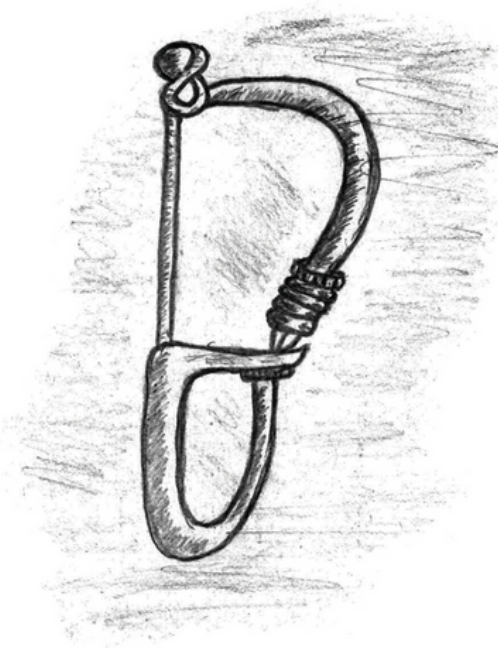
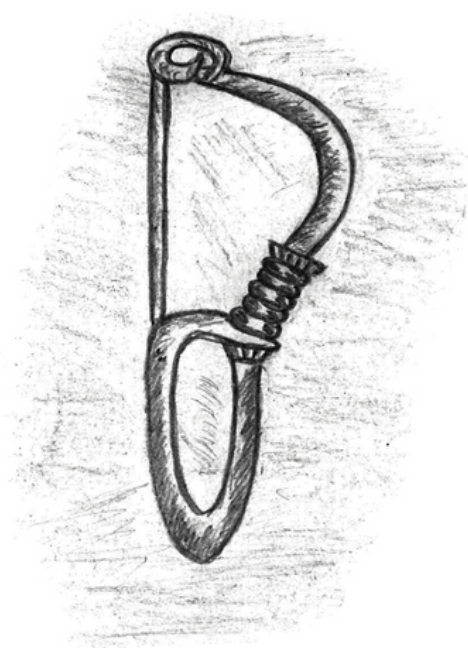
Rysunki z tej pracy zobaczysz poniżej.



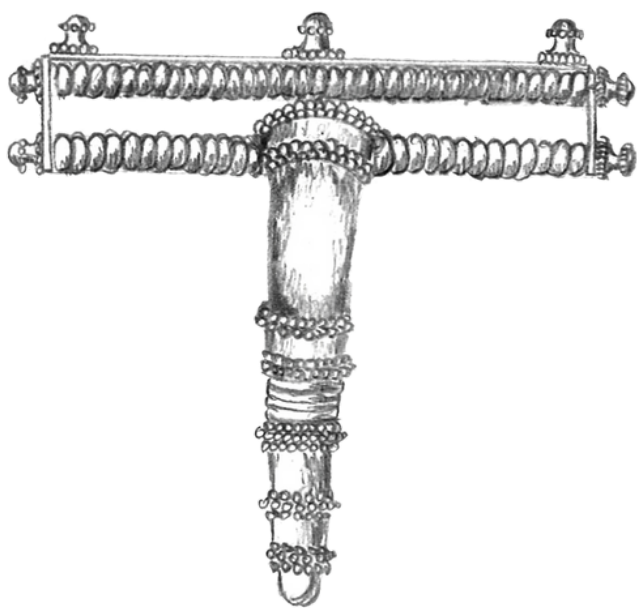
**Rysunki naczyń odnalezionych w grobie księżniczki retkińskiej**



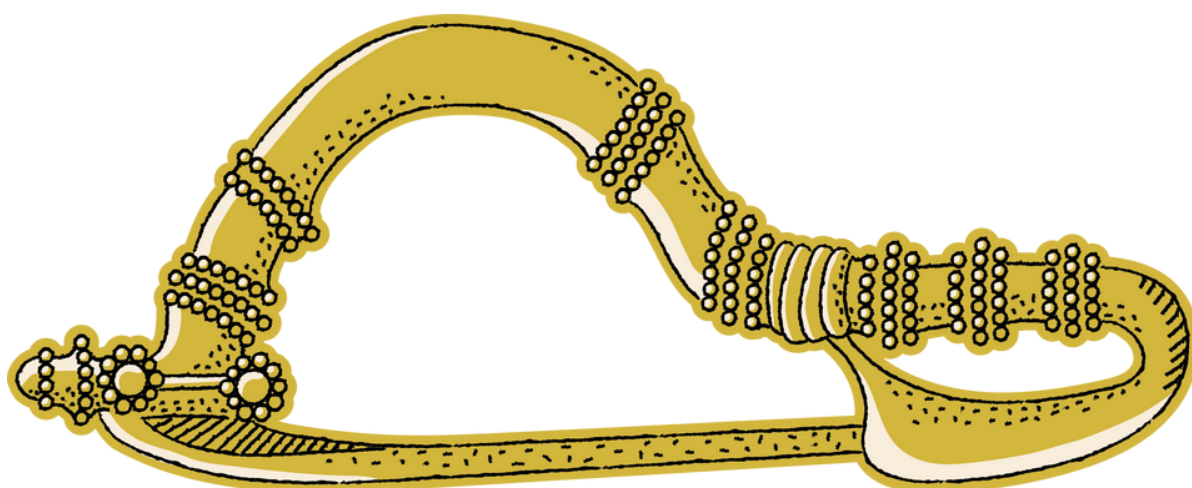
**Rysunki pęsety odnalezionej w grobie księżniczki  
retkińskiej**



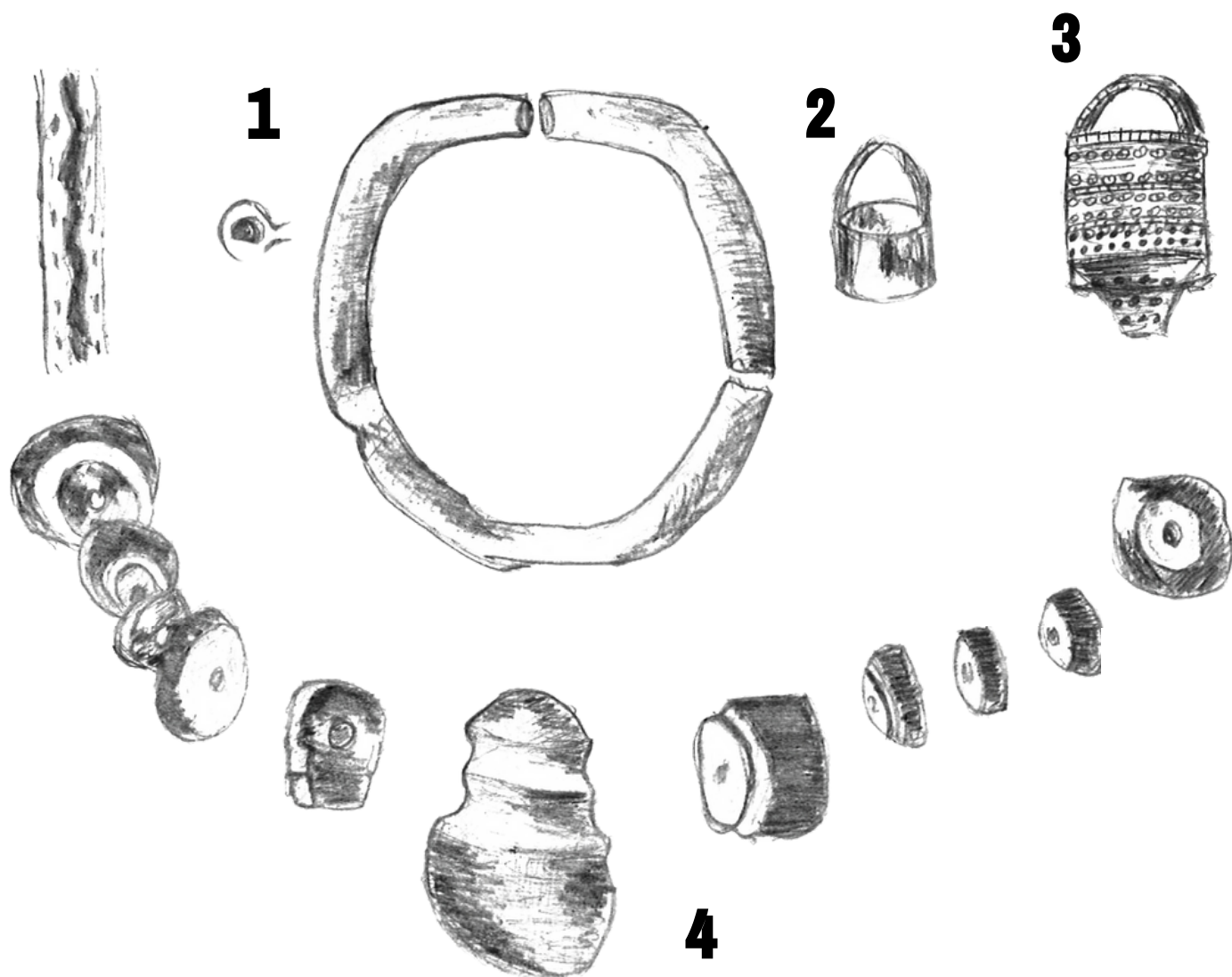
**Rysunki zapinek (fibul) odnalezionych  
w grobie księżniczki retkińskiej**



**Rysunki bogato zdobionej zapinki (fibuli) odnalezionej w grobie księżniczki retkińskiej**



**Bogato zdobiona zapinka (fibula) odnaleziona w grobie księżniczki retkińskiej w wersji graficznej**



1. Drewniany przedmiot obsyty skórą
2. Żelazny wisiorek w kształcie miniaturowego wiaderka
3. Złoty, bogato zdobiony wisiorek w kształcie miniaturowego wiaderka
4. 11 paciorków i 1 duży wisiorek składające się na naszyjnik bursztynowy

**Złoty, bogato zdobiony wisiorek w kształcie miniaturowego wiaderka odnaleziony w grobie księżniczki retkińskiej w wersji graficznej**

